

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji: Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 21. 4 gr. 50, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 lamowa) 35 gr., za tekstem (10 lamowa) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.



IGNACY MATERSKI

DYREKTOR BANKU TOWARZYSTW SPÓŁDZIELCZYCH S. A. ODDZIAŁ W WILNIE

Po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony Św. Św. Sakramentami zmarł dn. 7 Sierpnia 1932 r. przeżywszy lat 48.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Ad. Mickiewicza 29 do kościoła Św. Jakóba odbędzie się w poniedziałek 8 b. m. o godzinie 7 po poł.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione dn. 9 b. m. o godz. 9 rano w tymże kościele.

O czym zawiadamiają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów i Znajomych pogrzeżeni w nieutulonym żalu

ŻONA, DZIECI I RODZINA.

O dniu pogrzebu nastąpi osobne zawiadomienie.



IGNACY MATERSKI

DYREKTOR BANKU TOWARZYSTW SPÓŁDZIELCZYCH S. A. ODDZIAŁ W WILNIE

Po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony Św. Św. Sakramentami zasnął w Panu dn. 7 sierpnia 1932 r.

Eksportacja zwłok do kościoła Św. Jakóba odbędzie się dn. 8 b. m. o godz. 7-ej po poł.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione dn. 9 b. m. o godz. 9-ej rano w tymże kościele.

O tych smutnych obrzędach zawiadamiają

PRACOWNICY BANKU TOWARZYSTW SPÓŁDZIELCZYCH S. A. ODDZIAŁ W WILNIE.

O pogrzebie nastąpi oddzielne zawiadomienie.

Skaczące czołgi.

NOWY YORK (Pat.) Na polu ćwiczeń wojskowych pod Linden w stanie New Jersey inżynier Christie demonstrował przed przedstawicielami armii Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej skonstruowany przez siebie typ skaczącego czołgu. Czołg ten może przeskoczyć przez samo-

chód. Ruch skaczący czołg wykonywa zapomocą sprężyny umieszczonej w tyle wozu, może skakać na wysokość dwu i pół metra i na odległość 10 metrów. Szybkość zwykła osiągana przez czołg wynosi 170 km. na godzinę.

CUKIER KRZEPI... PAPIER KRZEPI... DROŻDZE KRZEPIA.

Niejednokrotnie pisaliśmy o nienormalnie wysokich cenach na cukier w kraju, podczas gdy zagranicą polskim cukrem tuczą nierogaciznę. Sprawie tej poświęca ostatnio artykuł wstępny łódzki „Prąd”:

„Dziś w Polsce cukier jest pięciokrotnie droższy niż zagranicą. W Anglii polski cukier sprzedaje się po 26 groszy za kilogram, w Gdańsku po 23 groszy, w Polsce cenę utrzymano nadal na poziomie z przed kilku lat: jeden złoty sześćdziesiąt groszy za kilogram.

Widać z tego jasno, że coś w tym interesie cukrownym jest złego, że społeczeństwu dzieje się krzywda, gdyż wskutek ogólnej pauperyzacji z jednej, a niepomiarnej wysokości cen z drugiej strony — nie możemy konsumować tyle cukru, ile powinniśmy spożywać go ze względu na nasze zdrowie i potrzebę rozwoju sił fizycznych.

Jesteśmy zatem świadkami zjawiska, jak cukrownie wydają moc pieniędzy na barwne i powabne reklamy, które zachwycają oczy dżiatw. Cóż z tego jednak, skoro dzieci polskie, wiedząc z reklam, że „cukier krzepi”, nie mogą go spożywać, gdyż kieszeń ich ojców jest za szczupłą na dostateczne zakupy cukru, który natomiast za bezcen wywozi się zagranicę.

Politykę cukrowną nazwać trzeba po imieniu, jest to eksploatacja kieszeni zubożonego społeczeństwa polskiego na korzyść zagranicznych przedsiębiorstw, wytwarzających przeważnie cukierki, czekoladę i pierniki, które potem importuje się do Polski.

Z polityką tą trzeba wreszcie skończyć i znaleźć wyjście! Przedewszystkiem należy zerwać z fantazyjnym systemem dopłacania milionowych sum do cukru wywozonego, a pieniądze te przeznaczyć na wzmożenie konsumpcji krajowej. Jednocześnie należy obniżyć ceny cukru wewnątrz kraju, stosownie do ogólnego spadku cen na wszystkie artykuły. Wreszcie ustalenie cukru zależać będzie w wielkiej mierze od przeprowadzenia uczciwej kalkulacji, której pierwszym warunkiem jest zniesienie kosztów administracyjnych, które są za wysokie, tak jak pensje dyrektorów, członków rad nadzorczych i wyższych urzędników.

Przed kilku dniami obiegała prasę polską intrygująca wiadomość, że warszawska prasa czarna otrzymała od rządu pozwolenie na import papieru drukowego w ilości co najmniej 2000 tonn. Po tem pojawiło się sprostowanie tej

wiadomości w tym sensie, że to nie warszawskie czerwoniaki otrzymały pozwolenie na przywóz papieru, lecz jakaś p. H. Zaczęto wówczas dociekać, kto jest ową damą, która zobyla sobie taki przywilej.

W sprawie tej pisze „Naprząd”:

„Tajemnica pani H. nigdy w swym życiu nie miała nic wspólnego z papierem gazetowym, chyba z papierem do pisania na maszynie, gdyż była kiedyś stenotypistką, zanim wysłała za jednego z dygnitarzy sanacyjnych, który niezbyt dawno zmarł. Po jego śmierci pułkownikowska „Iskra” doniosła, że wdowa otrzymała emeryturę drugiego stopnia. Warszawa twierdzi powszechnie, że ta szczęśliwą panią H., która otrzymała koncesję na wwóz papieru zagranicznego, jest właśnie wdowa po owym niedawno zmarłym dygnitarzu, której przyznano już pensję wdowią drugiego stopnia.

Opowiadają sobie dalej, że pani H. natychmiast to pozwolenie na import papieru zagranicznego sprzedała za bardzo dobrą cenę jednemu z wydawnictw sanacyjnych”.

Cała ta sprawa ma już posmak skandalu, któryby jednak należało wyjaśnić przedewszystkiem w interesie obozu rządzącego.

Nawiązując do tajemniczej historii z zezwoleniem na sprzedaż pewnej ilości papieru zagranicznego, udzielanem podobno przez rząd wysoko ustosunkowaną p. H. — pisze „Polonia”, że analogiczny wypadek zaszedł również w „dziedzinie drożdży”.

„Wiadomo, że fabrykanci drożdży w Polsce tworzą kartel i rząd nie pozwala na zakładanie nowych fabryk drożdży. Dla pewnej pani zrobiono według opowiadań warszawskich wyjątek i pozwolono jej na utworzenie takiej fabryki. Otrzymała ona pozwolenie, pani ta sprzedała je odrazu kartelowi drożdżowemu.”

Nazwiska tej tajemniczej pani „Polonia” nie podaje, zamierza to uczynić „Robotnik”, konstatując narazie tylko, że „urosla ona jak na drodze ch”.

I powiadają jeszcze, że w Polsce źle żyć. Trzeba tylko umieć żyć...

Zwycięstwa komunistów w Chinach

PARYŻ (Pat.) Agencja Rengo donosi: Miasto Hankou zostało objęte przez oddziały komunistów w liczbie 40.000. Brygada 88-ma gen. Ciang-kai-szeka całkowicie zdemoralizowana, przeszła częściowo na stronę komunistów, tak samo brygady 30-ta i 31-sza. XII-ta dywizja zawarła z armią czerwoną układ. Wobec powyższego stanu rzeczy Ciang-kai-szek opuścił Koning i podążył w stronę Hankou, ażeby osobiście objąć dowództwo nad oddziałami.

Drobne wiadomości.

Budowa kanału Morze Łódzkie—Zatoka Fińska.

Prasa fińska donosi o szybkich postępach budowy kanału, mającego połączyć Morze Łód-

wate z Zatoką Fińską. Prace około tej olbrzymiej budowy prowadzone są od 3 lat i najdalej na wiosnę r. 1933 mają być zakończone. Długość kanału, wyznaczonego przez naturalną sieć wodną Karelii Wschodniej wynosi 226 km.

Wysadzenie pomnika.

RENNES (Pat.) Dotychczas nie wykryto sprawców zburzenia pomnika brązowego, wyobrażającego unję Francji z Bretanją. Pomnik został wysadzony w powietrze. Siła eksplozji była tak

wielka, że wyleciały szyby w sąsiednim ratuszu i teatrze. Ludność oburzona jest tym zamachem, który został dokonany w chwili obchodu 400-lecia unji Bretanji z Francją.

Niekorzystny i niebezpieczny zwrot w naszym handlu zagranicznym.

„Tygodnik Handlowy” zwraca uwagę na poważne niebezpieczeństwo, jakie zagraża poszczegól- nym państwom zwycięstwem modnych obecnie hasel reglamentacji i kontroli handlu zagranicznego oraz obrotu kompensacyjnego. Najtrudniejsza jest obecnie sytuacja państw, które, jak Polska, dążą do posiadania dodatniego bilansu handlowego, a prztem nie posiadają większego znaczenia, jako odbiorca, na rynku światowym.

Tracimy coraz to nowe rynki zbytu dla naszego eksportu, które zdobyliśmy przedtem przy pomocy dumpingu, a więc kosztem b. poważnych wysiłków.

Rozwój liczb naszego handlu zagranicznego w ostatnich miesiącach potwierdza całkowicie słuszność powyższego zdania; spadek eksportu zaczyna przybierać tak niepokojące rozmiary, że już nietylko nie można marzyć o wy-gospodarowaniu nadwyżki w handlu towarowym dla pokrycia deficytu innych pozycji naszego obrotu płatniczego z zagranicą, ale wprost staje pod znakiem zapytania możliwość uzyskania wogóle jakiegokolwiek nadwyżki wywozu nad przywozem. Oto liczby obrotu handlu zagranicznego w poszczególnych miesiącach roku bież.

W milionach zł.	Przywóz
Rok 1931 przec. mies.	121,8
Rok 1932 styczeń	80,5
luty	63,9
marzec	65,6
kwiecień	78,9
maj	73,2
W milionach zł.	

Wybuch w kopalni.

TOKIO (Pat.) Podczas wybuchu w kopalni węgla w Hokkade zabitych zostało 57 górników, w

tej liczbie 6 studentów politechniki.

Żydostwo w starożytności. — Upadek cesarstwa rzymskiego. — Żydzi a islam. — Walka żydów z chrześcijańskim średniowieczem. — Reformacja i wojny religijne. — Żydzi a masoneria. — Rewolucja francuska. — Żydzi a rozbiory Polski. — Żydzi a zmartwychwstanie Polski. — Finansjeria żydowska. — Socjalizm. — Sjonizm. — Bolszewizm

oto najważniejsze rozdziały jedynej polskiej historii o żydach p. t.:

ZMIERZCH IZRAELA

HENRYK ROLICKI

Stron 420, form. 24 x 16 cm.

Cena 10 zł.

DO NABYCIA W ADMINISTRACJI DZIENNIKA WILEŃSKIEGO

Skład główny w Admin. „Myśli Narodowej”, Warszawa, Alje Jerozolimskie 17 m. 5.

Międzynarodowy zlot harcerzy na Pomorzu.

TORUN (Pat.) W dniu 7 bm. nad jeziorem Garczyńskim wojewoda pomorski w imieniu p. Prezydenta Rzeczypospolitej dokonał otwarcia międzynarodowego Złotu harcerzy. Na zlot przybyło około

2 tysiące harcerzy z wszystkich miast Polski oraz harcerze z Węgier, Anglii, Francji, Łotwy. Mają przybyć harcerze z Czechosłowacji, Jugosławji, Rumunji i Estonji.

Hitler za przywróceniem monarchji w Niemczech.

BERLIN (Pat.) „Neue Montagszeitung” przynosi sensacyjną wiadomość o tajnej naradzie między b. kronpryncem Wilhelmem a Hitlerem. W wyniku narady przywódca narodowych socjalistów przyrzekł poprzeć plan przywrócenia monarchji w Niemczech. Zrealizowanie tego planu ma być

dokonań w ten sposób, że Hitler miałby objąć stanowisko prezydenta Rzeszy, ażeby w odpowiedniej chwili ustąpić na rzecz byłego kronpryncy Wilhelma.

Więść ta zbiega się po części z wiadomością o tajnym układzie między Hitlerem a generałem Schleicherem.

TERROR W NIEMCZECH.

BERLIN (Pat.) Ubiegłej nocy dokonano zamachu bombowego na budynek centrowego dziennika Oberschlesische Rundschau w Raciborzu. Wybuch uszkodził front domu. Zamachowcy uciekli.

BERLIN (Pat.) W miejscowości Lec w rejencji olsztyńskiej doszło do krwawego starcia między bojówką narodo-socja-

listyczną a oddziałem Reichsbanneru. Przywódca Reichsbanneru Kotzan, został zastrzelony.

BERLIN (Pat.) W Berlinie nieznaną sprawcy powybijali w kioskach wydawnictw Huggenberga szyby, rzucając do wnętrza kiosków kamienie, owinięte w ulotki komunistyczne.

Prezydent Lebrun o gwarancjach pokoju

PARYŻ (Pat.) Prezydent republiki Lebrun podczas inauguracji pomnika wzniesionego w Douaumont dla uczczenia pamięci 400.000 żołnierzy, którzy poległi pod Verdun, wygłosił przemówienie, w którym wspominał o wielkich ofiarach, na jakie zgodziła się Francja po wojnie dla umożliwienia porozumienia między narodami i odbudowy ekonomicznej świata. Prezydent podkreślił, że

Francja pragnie pokoju i wytrwa w swych zamiarach, ale nie można wymagać, by wyrzekła się torsi o swoje bezpieczeństwo tak długo, dopóki duch pokoju nie zapanuje wszędzie i dopóki na całym świecie nie zostaną utworzone podstawy ogólnego bezpieczeństwa, zapewniającego jednako ochronę zarówno narodom małym jak i wielkim.

RZEMIOSŁO MUSI PRZEMÓWIĆ.

W związku z wielkim zjazdem rzemieślniczym, który dziś właśnie zebrał się w Brodnicy na Pomorz, „Słowo Pomorskie” zamieszcza szereg bardzo trafnych uwag, poświęconych naszemu rzemiosłu, którego położenie jest istotnie rozpacziwe.

Rzemieślnik polski, to dziś w przeważającej części bezrobotny, którego nie objęła żadna statystyka; warsztat jego jest pogrążony w bezczynności. Rzemieślników, którzy jeszcze utrzymali się na powierzchni, trapią coraz to nowe ustawy, hamujące spokojny rozwój ich warsztatów. Na poparcie tego twierdzenia możnaby wliczyć cały szereg nieodpowiednich dla rzemiosła postanowień ustawy przemysłowej, dalej ustawy podatkowej i wreszcie bezkofica przytaczać możnaby dowody na to, że polityka gospodarcza państwa nad rzemiosłem przechodziła do porządku, nie biorąc pod uwagę jego potrzeb, nie zabezpieczając jego bytu.

Nie pamiętano o rzemiosle przy zawieraniu umów handlowych, zapomniano o niem przy udzielaniu koncesyj narozmaitszym wytwórciom zagranicznym, nie czyniono nic, by w kraju rzemieślnikowi nie robiono niezdrowej konkurencji. Ale nie tylko temu nie przeciwdziałano; państwo samo np. przez warsztaty więzienne podjęło niejedno rękodzieło.

A przecież rzemiosło w gospodarstwie narodowym ma znaczenie bardzo doniosłe. Profesor Sorbony paryskiej M. Bourgin tak powiedział o rzemiosle:

„Najskromniejsze nawet rękodzieło posiada zawsze czynny pierwiastek żywotności; przedsiębiorca drobny jest niezbyt oświecony, pracuje jednak z zapałem, gdyż zbiera owoc własnej pracowitości, pielęgnuje swą pracę, gdyż wytwory jego nie są bezimiennie, zarządza sam swemi sprawami, kieruje osobie pomocnikami, pracuje i żyje z nim razem, styka się bezpośrednio z odbiorcą, który go zna osobicie, unika nadmiernych wydatków i kosztów nadzoru, obciążających nawet najlepiej prowadzone wielkie przedsiębiorstwa już przez to samo, że są rozdzielone administracyjnie... Przeważa tych nie można lekceważyć.”

Skoro tak określili znaczenie rzemiosła ekonomista francuski, żyjący w kraju bardzo uprzemysłowionym, to z jak większą jeszcze trafnością odnieść można jego słowa do Polski! Nie jesteśmy krajem wielkiego przemysłu, nasz przemysł rodzimy stanowi właśnie drobny wytwórca-rzemieślnik.

Rzemiosło w Polsce stanowi 14 proc. ogółu ludności, reprezentuje 400 tysięcy warsztatów pracy. Jest to więc w życiu gospodarczym państwa czynnik ważny, a mimo to dotąd niedoceniany.

Nie będziemy w ramach krótkiego artykułu wyluszczać nawet najpilniejszych bolączek rzemiosła. Stwierdzamy tylko fakt, że w Polsce istnieją tendencje, rzemiosłu nieprzychylnie. Min. skarbu Piłsudski w uzasadnieniu jednego z projektów ustaw, wniesionych do Sejmu w październiku ub. r. powiedział:

„Drobne wytwórnie, nie mające podstaw do swej żywotności, a oparte niejednokrotnie na różnego rodzaju nadużyciach i przejściowej koniunkturze, stwarzają dużą konkurencję wytwórcom większym, prowadzonym przez fachowców, dających do wytwarzania produktów o pierwszorzędnej jakości.

W tym stanie rzeczy, w interesie zarówno przemysłu, jak Skarbu Państwa wskazanem jest wprowadzenie przepisu, zezwalającego na ewentualne zamykanie warsztatów, które nie zasługują na zaulanie.”

Takie jest mniemanie o rzemiosle sfer, które decydują o polityce gospodarczej Polski. Sprzecznosc poglądów między polskim ministrem, a wspomnianym wyżej poważnym ekonomistą francuskim jest uderzająca. To i wiele podobnych wypowiedzi sfer decydujących i wreszcie same zarządzenia, sprzeczne z interesami rzemiosła, wskazują rzemieślnikom drogę, na jaką wkroczyć mają.

„Słowo Pomorskie” kończy następującym apelem do rzemieślników:

„Rzemieślnicy muszą przemówić, muszą zorganizować obronę swoich praw, muszą głosić i stanowczo odwołując się do znaczenia, jakie mają w życiu gospodarczym Polski, domagać się należytego uwzględnienia ich w polityce gospodarczej.

W organizowaniu obrony nie mogą rzemieślnicy zdawać się na czynniki administracyjne, lecz muszą uczynić to sami, gdyż dotąd tylko brak ich osobistego udziału w akcji obronnej mógł spowodować to, że nie ma zrozumienia dla rzemiosła tam, gdzie ono być powinno.”

Za milion franków wrzucano owoców do morza.

W miejscowości Cerbere w Hiszpanji (Wschodnie Pireneje) wrzucano dziś do morza 40 wagonów owoców wartości miliona franków, które w związku z ostatnio zawartym układem handlowym francusko-hiszpańskim nie mogły być wpuszczone do Francji. Eksporterzy hiszpańscy nie mogli przedstawić przewidzianych układem dokumentów.

Z prasy.

Rozgrzeszenie zgóry.

Omawiając nowy kodeks karny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piaśt” robi zastrzeżenia co do zbyt pośpiesznej daty jego wprowadzenia, a następnie wypowiada się ostro co do przepisu o bezkarności przerwania ciąży:

„Zasadnicze zastrzeżenie trzeba uczynić co do bezkarności przerwania ciąży. Według art. 233 k. k. „niema przestępstwa” jeżeli płód usuwa lekarz, a zabieg był albo konieczny ze względu na „zdrowie kobiety”, albo ciąży była wynikiem czynu nierządnie karalnego (zgniewanie).

Jeżeli wogóle mówić się ma o przerwaniu ciąży, to bezwzględnie — mimo agitacji wybitnych literatów, nie powinien być się znaleźć przepis tego rodzaju w kodeksie. To jest rozgrzeszenie zgóry, — upoważnienie mogące dać powód do wielu nadużyć. Jeżeli przerwanie ciąży miało być tolerowane, to od wypadku do wypadku należało sprawę pozostawiać zbadaniu przez sąd, a nie zgóry stanowić, że „niema przestępstwa”. Dalej, w jaki sposób lekarz ma dojść do przekonania, że ciąży powstała skutkiem tego, że na osobie ciężarnej dopuszczono się gwałtu; jakimi danymi ma się posługiwać lekarz? Czy nie jest to pole do nadużyć? A co się stanie jeśli lekarz przerwie ciążę, a następnie okaże się, iż go w błąd wprowadzono i że ciąży nie powstała skutkiem przestępstwa popełnionego na kobiecie. Kto będzie odpowiadał w takim wypadku?

Podobny przepis wprowadzono w Niemczech po wypadkach wojennych r. 1914, kiedy wojska rosyjskie przez jakiś czas gościły na terenach państwa niemieckiego. Przepis ten uchylono następnie, bo okazało się, iż wojska rosyjskie opuściły zajęte tereny z końcem roku 1914, a kobiety zgłaszały się jeszcze w r. 1918, w celu przerwania ciąży jako zgwałcone... A zresztą powiedzmy otwarcie: Każdy zawód ma jednostki zacne, i każdy ma jednostki goniące za zarobkiem za wszelką cenę. Zachodzi obawa, że po 1 września 1932 r. masy lekarzy poświęcą się nowej gałęzi wiedzy: przerywaniu ciąży.

Sejm winien, korzystając z praw przysługujących mu na zasadzie art. 44 Konstytucji, przepisać art. 233 k. k. uchylić.”

To stanowisko naczelnego organu Stronnictwa Ludowego trzeba powitać z najwyższym uznaniem. Świadczy ono, że propaganda Boy'a, która dołała wypłynąć na kodyfikatorów nowego kodeksu spotyka się z potępieniem zdrowych mas polskiej ludności włościańskiej. Jak wiadomo, pierwotny projekt Kodeksu karnego szedł jeszcze dalej w kierunku bezkarności przerwania ciąży, pod wpływem protestów idących ze społeczeństwa katolickiego, odnośnie przepisów uległy pewnej zmianie, jednak bardzo niedostatecznej.

„A Pomorzanie siedzą w więzieniu”.

Pod takim tytułem pisze pomorski „Pielgrzym”, obecność na niem p. Prezydenta Rzplitej i setek tysięcy rodaków naszych z całej Polski stwierdzają to pocieszając dla nas prawdę: ziemia nasza pomorska była, jest i pozostanie polską. To przekonanie dotarło wreszcie chyba do wszystkich zakątków Polski, a „Święto morza” przyjmujemy jako zapowiedź, że to przekonanie chyba już nigdy się nie zmieni, — nie wśród społeczeństwa, bo o tem nie wątpiliśmy, — lecz nie zmieni się wśród koł, jakie kiedykolwiek mogłyby przyjść do rządów w Polsce.

Już czwarty tydzień siedzą w więzieniu Pomorzanie, którzy w dniu złotu „Sokola” chcieli również zademonstrować manifestacyjnie, że gotowi są krew przelać dla obrony Pomorza. Do tej manifestacji wzywano całe społeczeństwo polskie i oni na to wezwanie przybyli, nie spodziewając się, że skonstruuje się z tego opór przeciwko władzy i powód do osadzenia ich w więzieniu.

Przełamywanie dalsze Pomorzan i członków znanawidzonego przez sanację O. W. P. za wypadki gdynińskie jest bardzo ujemną ilustracją do „Święta morza” i wszystkich tam wypowiedzianych słów uznania dla Pomorza i Pomorzan. Tam były słowa, tu są czyny!”

Trzeba zmienić system.

Organ stronnictwa ludowego „Piaśt” pisze na marginesie pogłoszek o rekonstrukcji gabinetu:

„Chodzą pogłoski, że jakoby na jesieni miało dojść do zmiany względnie rekonstrukcji rządu. Dopóki nie zmieni się system — dopóty będzie nam to obojętne, czy premierem będzie Kostek-Biernacki, czy jakaś inna wielkość sanacyjna. To rzecz dla społeczeństwa najzupełniej obojętne!

Idą niesłychanie ciężkie, napewno cięższe czasy, niż te, które przeżyliśmy! Tylko zmiana systemu rządów, tylko odbudowa zaufania we własne siły, tylko traktowanie obywatela nie według jego przynależności partyjnej — lecz według jego czynów — może nam zapewnić przetrwanie srożącego się kryzysu!

Do tego sanacja nie jest zdolna! Ostatni grosz z kasy zaufania został już dawno wydany! Zmiana warty nawet w życiu pulki nie odgrywa żadnej roli — a nie dopiero w życiu przeszło 30-miljonowego narodu! System obecnie rządzący nie jest zdolny do ucieczenia tych bolączek. Samo hasło przetrwania, nie wystarczy!”

Rinteleniada.

Podczas gdy znaczna większość prasy — zarówno prasa narodowa jako też prorządowa — potępia stanowcze postępek dyplomaty niemieckiego, w obronie jego wystąpiły pisma socjalistyczne oraz... arcy konserwatywny, sanacyjny „Czas”, który uważa, że dookoła całej tej sprawy zadużo robi się hałusa i że nie należało dopuścić do dyskusji w tej sprawie.

Na to odpowiada krakowski „Głos Narodu”:

„Nie sądzimy, aby to odniosło cel, o który chodzi autorowi artykułu. Nawet gdyby prasa miała w pierwszej fazie rinteleniady, to nie mogłaby milczeć wobec dalszego rozwoju tej sprawy.

Z tego, co wiemy na zasadzie wyników śledztwa, służących za podstawę pierwszej noty rządu polskiego, wynika, że p. von Rintelen popełnił czyn, noszący cechy wybitnie prowokacyjne. Niewątpliwie zdawał sobie sprawę, jakie to może mieć następstwa dla stosunków polsko-niemieckich, a jednak nie cofnął się przed nim, jak nie cofnęły się Niemcy przed wysłaniem swej floty do Gdańska i wysłaniem „Zeppelina” nad wybrzeże polskie w dzień „Święta morza”. Baron von Rintelen wiedział dobrze, co robi i zgóry liczył się z tem, że jego wybrk spotka się z aprobatą obecnego rządu niemieckiego.

Ostatni konflikt polsko-niemiecki ma charakter bardzo poważny. Ubolewamy nad tem, ale istnieje jeszcze inna sprawa, która nas więcej niepokoi: zupełne odosobnienie Polski na terenie polityki międzynarodowej w chwili zastraszających się coraz bardziej stosunków polsko-niemieckich.”

Perspektywy żydowskie w Niemczech.

B. minister Rzeszy, a ostatnio czołowy kandydat na posła do parlamentu niemieckiego na liście socjalistycznej w Kolonii, prof. Wilhelm Zolman, w rozmowie z dziennikarzem żydowskim (Moment) powiedział:

„Mniemam, że jeżeli w Niemczech przyjdzie do dyktatury narodowych socjalistów, bądź do większości hitlerowskiej w poszczególnych krajach niemieckich, należy liczyć się z pogromami żydowskimi, ponieważ rządy hitlerowskie nie będą posiadały autorytetu, aby przeciwstawić się masom, podniecanym przez Żydów. Pod dyktando hitlerowską nad całym państwem Żydzi muszą spodziewać się cofnięcia swych zdobyczy emancypacyjnych. Szczególnie będą Żydzi usunięci ze wszystkich dziedzin charakteru publicznego, jak instytucji i licznich zawodów. Podatki wyjątkowe zrunowaliby Żydotwo.”

Jeżeli przyjdzie do polityki koalicyjnej hitlerowców z partiami prawicowymi lub z centrum, Żydzi ucieprają głównie w dziedzinie gospodarczej: cichy bojkot żydowskich kupców, lekarzy i adwokatów; przeszkody dla żydowskich artystów i literatów; ustawy podatkowe w tych gałęziach gospodarczych, w których uczestniczy głównie kapitał żydowski i praca żydowska; wykluczenie Żydów z rządów instytucji publicznych, nie w drodze przepisów prawnych, a tylko przy pomocy przeciwydowskiej polityki personalnej.”

ZYCIE KATOLICKIE.

Ułgi dla pielgrzymów do Częstochowy.

(Kap.) Wobec licznych zapytań w sprawie ulg kolejowych, które przysługują uczestnikom pielgrzymek na uroczystości Jasnogórskie, podajemy ponownie powyższe wyjaśnienia:

1) przy przejazdach pociągami normalnemi:

a) dla grup składających się conajmniej z 15 osób — 33,3% niżki, przyczem na 30 płaćących jedną osobę danej grupy przewozi się bezpłatnie.

b) dla grup składających się conajmniej z 50 osób — 50% niżki.

2) przy przejazdach pociągami umiarkowanie uroczonomi:

a) dla grup składających się conajmniej z 200 osób — 60% niżki.

b) dla grup składających się conajmniej z 250 osób — 60,6% niżki.

Ułgi kolejowe, wymienione pod 1 a i b, można uzyskać przez pisemne zgłoszenie: organizacji, komitetów, ks. proboszczów i t. p., skierowane do urzędu stacji rozpoczęcia podróży przynajmniej na 48 godzin przed zamierzonym wyjazdem.

Zgłoszenia powyższe powinny zawierać: 1) cel podróży, 2) kierunek przejazdu, 3) ilość uczestników, 4) klasę wagonu, 5) rodzaj pociągu (osobowy czy po-

śpieszny) wreszcie 6) wyraźnie napisane imię i nazwisko oraz dokładny adres kierownika pielgrzymki.

Zgłoszenie wspomniane może być uwzględnione przy mniejszych grupach nawet na godzinę przed odejściem wyznaczonego do wyjazdu pociągu, ale tylko wtedy, o ile przy tem nie zajdzie potrzeba dostarczenia oddzielnych wagonów lub zwiększenia siły pociągowej. Na przejazd ulgowo danej grupy kolej wyda bilet zbiorowy a oprócz tego każda z uczestniczących w pielgrzymce otrzyma bilet kontrolny za opłatą 10 gr. W celu uzyskania ulg kolejowych pod 2 a i b urządzając pielgrzymkę powinni przynajmniej na 7 dni przed tem zwrócić się pisemnie do tej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych, w której obrębie leży stacja rozpoczęcia podróży. Zgłoszenie pisemne musi zawierać wszystkie dane jak pod 1.

Do przejazdu pojedynczych osób może być zastosowana ulga taryfowa ustalająca 50 proc. niżki w drodze powrotnej. Ułga ta stosowana będzie na podstawie imiennych zaświadczeń (kart uczestnictwa), które wydawać będzie pielgrzymkom Komitet Wykonawczy Uroczystości Jubileuszowych w Częstochowie Aleja 64.

Z igrzysk olimpijskich.

Siedlecki odpad.

(Telefonom od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Startujący w dziesięcioboju lekkoatletycznym Siedlecki z Legii warszawskiej, po pierwszym dniu zawodów, odpadł od konkurencji z powodu bólu w nodze. Siedlecki, jak wiemy, w pierwszym dniu miał całkiem przyzwoite wyniki i trzymał się dzielnie na 10 miejscu. W drugim nawet osiągnął niezłe wy-

niki, jak n. p. na 110 mtr. przez płotki miał on 17 sek., w dysku 39 mtr. 50 cm. i w skoku o tyczce 3 metry.

Siedleckiemu zabrakło więc wypełnić rzutu oszczepem i biegu na 1500 mtr., właśnie tych konkurencji, w których nadwyrężona noga najbardziej dałaby się odczuć.

Nowy rekord światowy w 10 boju.

(Telef. od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Dwa dni trwały zawody lekkoatletyczne w 10-cioboju, gromadząc najlepszych wielobojowców świata.

W poszczególnych konkurencjach uzyskano szereg pierwszo-

rzędnych wyników, a w ogólnej punktacji Amerykanin Tus ustanowił wspaniały rekord światowy sumą punktów 8.416.

Zapewne rekord ten będzie jednym z najtrwalszych.

Isoholla mistrzem na 3 klm.

(Telefonom od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. W programie Igrzysk Olimpijskich istnieje bardzo ciekawa konkurencja lekkoatletyczna, która wymaga dużego opanowania. Jest to bieg naprzelaj z przeszkodami na dystansie 3 klm. Zawodnicy muszą prócz pokonania dystansu przezwycię-

żać liczne przeszkody, jak przeskakowanie przez rowy z wodą i przez barjery.

Biegi naprzelaj były dotychczas specjalnością Finnów, to też i teraz zwyciężył słynny biegacz Isoholla, którygo Kusociński zwyciężył na 10 klm.

Barani odpadł na 100 mtr.

(Tel. od własn. koresp.)

WARSZAWA. Rozpoczęły się już w Los Angeles zawody pływakie. Sensacją dnia było odpadnięcie w eliminacji biegu na 100 mtr. stylem dowolnym słyn-

nego pływaka Baraniego, który uzyskał czas 59,6 sek., przychodząc jako czwarty. Do finału zakwalifikowało się 3 Japończyków i 3 Amerykanów.

Niemcy prowokują sport polski.

Zabagnione stosunki polityczne w Niemczech przedostały się na zewnątrz i zaczęły zgniliżną swoją zarażać inne dziedziny życia ludzkiego.

W państwie niemieckim wciąż się gotuje, a na ulicach przelewa się krew. Niemcy nie mogą żyć w zgodzie sami z sobą, a cóż dopiero mówić o jakichkolwiek stosunkach z państwami ościennymi.

Suszą się niemieckie głowy nad wyszukaniem najmniejszej przyczyny, przy której mogłyby zabrać głos hitlerowski pachołek, starający się przy każdej sposobności upiec sobie pieczeń.

Polska przyzwyczaiła się już do niemieckiej intrygi i nie robi na nas zbyt wielkiego wrażenia, gdy w dniu święta morza nad zebrałą ludnością polską przelatuje demonstracyjnie z czarnymi krzyżami u spodu potworny Zeppelin. Przyzwyczailiśmy się do gdańskich prowokacji i do niemieckich kombinacji w Lidze Narodów.

Ostatnio postanowiono do swoich szacherskich komplikacji wyzyskać sport, wprowadzając doń ducha intrygi i podstęp.

Zostaliśmy wczoraj zaalarmowani, że Niemcy chcą dyskwalifikować naszego najlepszego sportowca Kusocińskiego, który tak wspaniale odniósł triumf na Igrzyskach Olimpijskich.

Taka jest treść krótkiej depešy kablogramowej z Los Angeles.

Nie potrzeba jednak nam dawać szczególnych wyjaśnień. Tak dobrze znamy Niemców, że odrzuć rozumiemy ich krok, który powinien zrazić wszystkie wysoko usportowane państwa.

Kusocińskiemu zarzucą się, że jest zawodowcem, że za swoje starty pobiera pieniądze wynagrodzenia. Niemcy, zadowoleni powodzeniem przez dyskwalifikację Nurmiego, chcą teraz koniecznie utrać z areny sportowej niepożrebny konkurenta.

Przy zielonym stoliku wre praca. Niemcy wciąż podstępują Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej jakieś tajemnicze papierki, a Federacja skreśla jednym pociągnięciem ręki najlepszych sportowców świata. Biedny Nurmie mógł nawet dać żadnych wyjaśnień, bo stojąca na zasadach amatorstwa M. F. L. nie życzyła sobie rozmawiać z upośledzonym Nurmim. Nikt mu tego nie uodowodnił, że brał pieniądze. Milczący i skromny Finnów, którzy nie umieli walczyć przy zielonych stolikach, zakrzykowały niemieckie gardła i ogłoszono światu, że Nurmie jest bankierem.

Mniej więcej tak samo przedstawia się teraz sprawa z Kusocińskim.

Kwestją tą winnymi się poważnie zainteresować, bo w danym wypadku odbiegłymi daleko od sportu, chodzi tu o bardzo poważną, dotyczącą wszystkich sprawę.

Przed zniesieniem prohibicji.

NOWY JORK. — Pat. Wielcy właściciele browarów amerykańskich spodziewając się zniesienia prohibicji, już inwestują miliony dolarów w przebudowę swych dawnych browarów. Zna firmę, należąca do rodziny Mouquinów największych od 3 pokoleń im-

porterów win w Ameryce, zakupiła już we Francji jak donoszą pisma nowojorskie 6 milionów butelek wina. Podobno firma Mouquinów ma już zamówienia od klientów amerykańskich na 20 milionów butelek.

nie da się zakryć. Znamy się na zamydleniu oczu i nie przesłanym nas uderzenie pięścią o stół.

Niemcy dbają o czystość amatorstwa w sporcie. Czyż nie jest to śmieszna hipokryzja.

Przypomnijmy sobie tylko niektóre ciekawe obrazki z życia najlepszego biegacza Niemiec, dr. Peltzera, który chyba nie wspólnego ze sportem amatorem nie ma. Peltzer jeździ po całym świecie, ma się rozumieć zadarmo. W podróży nie nie je, bo pieniądze ręce pała. Peltzer pisuje listy do menagerów, ale o listach tych, w których stawia sobie wygórowane warunki za start, nikt niczego nie wie i wiedzieć nie może, bo Niemcy zamykają wszystkim usta.

Któż nie zna tych wszystkich elegancko wyreżyserowanych sztucek?

Niemców gryzie robak nienawici, karmią się własnym paznakiem i wciąż chcą mieć na świecie pierwszeństwo. Etyka nie istnieje. Uważają ją za deklamację uciesznych Finnów i głupich Polaków. Niemcy sądzą, że do zwycięstwa ma prawo tylko czarny orzeł.

Na Igrzyskach Olimpijskich hitlerowcom się nie udało. Faworyści ich przegrali z kretešem biegi lekkoatletyczne. Lysy Peltzer na ostatni znalazł się miejscach, a Hirszwalda, który zwyciężył na poprzedniej Olimpiadzie i który miał rekord światowy, nabił nasz pechowy Heljasz z Poznania. Kusociński odniósł wspaniały zwycięstwo, do którego doszły sukcesy: Własiewiczówny, Weissówny i Klukowskiego. Sztandar Polski raz po razie zawiśał na olimpijskim maszcie. Orkiestra kilka razy grała nasz hymn narodowy.

Tego Niemcom było stanowczo za wiele. Nerwy ich nie mogły wytrzymać. Trzeba więc było jeszcze raz wykapać się w bagnie i ogłosić bezczelnie, prowokacyjny wniosek dyskwalifikujący Kusocińskiego.

Zaczynają więc w sporcie działać się wielkie rzeczy, ale miejmy nadzieję, że świat pozna się na niemieckich sztuczkiach i że sport będzie zdala od wszelkich naleciałości wrogo usposobionych do całego świata Niemców.

Śmiesznie, wprost pparadoksalnie brzmi projekt zorganizowania przyszłej olimpiady w Berlinie. Niemcy starają się opanować całkowicie sytuację, by w roku 1936 (rok XI olimpiady) trzymać swoją rękę na pulsie wypadków sportowych.

Trzeba stanowczo wypowiedzieć wojnę demoralizującym prądom, które zaczynają coraz częściej przedostawać się z obłudnego gniazda niemieckich dygnitarzy sportowych, bo inaczej sport straci swoją zasadniczą rolę.

Ja. Nie.

Co dają sukcesy olimpijskie?

Nie będzie zapewne zbyt wielką przesadą, jeżeli powiem, że na świecie prócz krwawej wojny nie ma większych wypadków historycznych, które mogłyby wstrząsnąć i zainteresować mieszkańców obu półkuli świata. Jedynie może takim ewenementem, przynajmniej dla świata sportowego, jest olimpiada, która gromadzi przedstawicieli niemal wszystkich państw, dbających o swój rozwój i swoją przyszłość.

W dobie spokoju Igrzyska Olimpijskie są więc rodzajem walki, która oparta na etyce sportowej, pozwala narodom zmierzyć się z sobą i zwrócić na siebie uwagę.

Coraz częściej dają się słyszeć zdania, że sport staje się nawet sprawdzianem prężności cywilizacyjnej danego państwa. Nic też dziwnego, że tak cenne są zwycięstwa olimpijskie, które przez długie lata są tematem licznych rozmów, nie tylko wśród samych zawodników, ale w parlamentach, w poselstwach, na zamkach głów państw.

Zwycięstwo sportowe na olimpiadzie jest wydarzeniem niezwykłym. Weźmy dla przykładu sukces Kusocińskiego, który zdobył sobie niezapomnianą w sporcie sławę i jest dzisiaj najpopularniejszym człowiekiem w Polsce, a znanym we wszystkich krajach z tego, że potrafił pokonać tak wspaniałą tradycję sportową Finlandji, że przewyższył fenomenem sportowy Nurmiego. Kusociński przerwał żelazny łańcuch zwycięstw Finlandji i wyrażnie całemu światu powiedział, że w Polsce jest człowiek, który kpi sobie z rekordów światowych, że potrafi jeszcze lepszy uzyskać czas, że jeszcze daleko jest granica ludzkich możliwości.

Finnowie trochę „za wcześnie” postavili pomnik Nurmimu, którego sława zbladła, zwłaszcza, że w tak krótkim czasie zaczęły pękać jego rekordy, którymi wprowadzał w podziw cały świat. Bo nie można przypuszczać, żeby ktoś nie wiedział, kim jest Nurmie. Może ktoś z pogardą powie, że jest to hultaj, który nic lepszego niema do roboty, prócz biegania, ale nie możemy zapominać, że sport stał się koniecznym czynnikiem naszego życia, że najbardziej zafascynowani ludzie przyszli dziś do wniosku, że przez sport nawiązują się stosunki dyplomatyczne - polityczne, kulturalno-gospodarcze.

Kusociński staje się spadkobiercą wielkiego biegacza. Kusociński zaczyna przewyższać milczącego Finna. Dziś, gdy się mówi o Nurmim, to ma się na uwadze przeszłość, a gdy się mówi o Kusocińskim to porywa nas niepewność przyszłości, a że więcej nas zawsze interesuje to co będzie, niż to co jest, siłą rzeczy Kusociński staje się bohaterem daleko większym od Nurmiego.

Bądźmy szczerzy i powiedzmy (niezależnie od tego, źle to jest, czy dobrze), czy ktoś z naszych wielkich uczonych mógłby przysporzyć w dzisiejszych czasach tyle sławy i rozgłosu, co Kusociński. Powiemy, że nie, bo nie mamy w świecie tak wielkiej imprezy, jaką jest olimpiada. Nie da nam tego w czasach obecnych żaden tytuł honoris causa profesora któregoś z uniwersytetów zagranicznych, ani też zdobycie nagrody Nobla. Przypuszcamy, że równocześnie z sukcesem Kusocińskiego, któryś z wielce uczonych zdobył również pierwsze miejsce dla siebie i dla Polski w dziedzinie literatury, nagrodę Nobla.

Polozmy te dwa sukcesy na szalę, a przekonamy się, że daleko większym rozgłosem cieszyć się będzie sukces Kusocińskiego. Wszystkie gazety świata piszą dzisiaj o Polsce, jako o kraju, który wydał drugiego „fenomena”, który dał światu najszybszego człowieka. O nagrodzie Nobla, daj Boże, aby jedna dziesiąta całej prasy napomknęła.

Atrakcyjna siła sportu oładnęła dzisiaj wszystkimi umysłami. Zelektryzowani jesteśmy olimpiadą, a serca nasze napelnily się dziwnym rodzajem radości, która jest chyba przejawem patriotyzmu. Cieszymy się z sukcesu Kusocińskiego, ale pomnika mu nie postawimy, bo sport Polski jest bardzo wymagający, a nie możemy zapomnieć o tych ludziach, którzy bohaterem żyli przed Kusocińskim.

Sport stał się czynnikiem wprost niezastąpionym do propagandy i dzieł, gdy przyszły zwycięstwa Polski na Olimpiadzie, zaczynamy sobie zdawać sprawę z tego, czym jest sport, zaczynamy cenić każdy wynik sportowy, bo on daje nam sławę, przesyła zyczenia o Polsce wiedzieć całej świat.

Ja. Nie.

KRONIKA.

SPRAWY MIEJSKIE.

Konferencja w sprawie wykupu dzierżawionych gruntów. W najbliższych dniach odbędzie się w Magistracie konferencja poświęcona sprawie projektu ustawy o wykupie dzierżawionych gruntów.

Udział w tej konferencji wezmą przedstawiciele Centrali Związków właścicieli średnich i drobnych nieruchomości m. Wilna.

Magistrat coraz wyraźniej się ośmiesza. Mimo zapewnienia Magistratu, że roboty nad budową jezdni klinkierowej na ul. Zamkowej zostaną rozpoczęte nieodwołalnie z dniem 5 b. m., okazało się, że i tym razem była to tylko obietnica. Jak wyjaśniają miarodajne czynniki miejskie, opóźnienie spowodowane zostało niedostarczeniem w porę klinkieru przez państwowe zakłady w Izbycy. Magistrat zapewnia, że niezwłocznie po nadejściu zamówionego transportu roboty zostaną podjęte.

Znając projektodawczy rozmach Magistratu i jego oziębiałość w wykonywaniu swych planów, nie ryzykujemy określenia terminu.

Celowe przedłużenie sprawy łatwika Łokuciewskiego. W związku z oddaleniem przez Sąd Apelacyjny rozszczeń Magistratu co do wystąpienia przeciwko ławnikowi Łokuciewskiemu w charakterze oskarżyciela posiłkowego, ten ostatni zgłosił swoją gotowość do objęcia opuszczonego stanowiska. W sprawie tej odbyła się narada Konwentu Seniorów Rady Miejskiej, na której kwestja ta była szeroko omawiana. Mimo to sytuacja pozostała nadal niewyjaśniona.

SPRAWY WOJSKOWE.

Posiedzenie dodatkowej komisji poborowej. Przeprowadzamy, że w dniu 10 b. m. w lokalu przy ul. Bazylińskiej 2 odbędzie się posiedzenie dodatkowej Komisji Poborowej. Obowiązek stawienia się spoczywa na wszystkich mężczyznach, którzy z jakichkolwiek powodów nie stawili się we właściwym terminie.

Komisja urzędować będzie punktualnie od godz. 8-jej rano.

SPRAWY ADMINISTRACYJNE.

Oznaki służbowe. Minister Spraw Wewnętrznych wydał okólnik, mocą którego normuje przejściowo aż do uregulowania sprawy oznak służbowych dla prezydentów i burmistrzów miast oraz dla naczelników gmin i sołtysów, sprawę oznak służbowych dla wójtów i sołtysów.

Okólnik określa oznakę służbową wójta, mówiąc, że składa się ona z łańcucha mosiężnego, sporządzonego z płytek prostokątnych, połączonych ogniwkami okrągłymi, do którego przyczepiony jest mosiężny medal owalny z napisem literami wypukłymi na otoku u góry „Wójt gminy” oraz z wrytą u dołu nazwą gminy. W środku medalu umieszczony jest godło państwowe na tarczy z literami „R. P.”

Oznaką służbową sołtysów jest znak okrągły mosiężny, noszony na lewym boku. Znak posiada napis na otoku „Sołtys” oraz godło państwowe.

Koszt sporządzenia oznak ponoszą gminy. Oznaki nosić należy w czasie przewodniczenia na posiedzeniach i zebraniach, na których wójt lub sołtys występuje w charakterze urzędowym oraz przy pełnieniu funkcji reprezentacyjnych.

HANDEL I PRZEMYSŁ.

Walne zebranie Izby Przemysłowej w Wilnie odbędzie się w dniu 10 b. m. o godzinie 19.30

w sali Klubu Handlowo-Przemysłowego. Na porządku dziennym znajdują się między in. referaty informacyjne na tematy: morskie dla preferencyjne a interesy Ziemi północno-wschodnich, i postulaty życia gospodarczego Izby, a sprawa spławu na Niemnie.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ.

Walne zgromadzenie właścicieli drobnych i średnich nieruchomości dzielnicy Zarzecze. Wczoraj o godz. 1 po poł. w lokalu Domu Chrześcijańsko-Ludowego przy ul. Metropolitanej 1 odbyło się walne zgromadzenie członków Związku Właścicieli Drobnych i Średnich Nieruchomości dzielnicy Zarzecze.

Po ukończeniu sprawy prezydium zebrania odczytano sprawozdanie z całokształtu działalności zarządu związku. Za sprawozdania tego wynika, że ostatnio znacznie zmniejszył się wpływ ze składek członkowskich, pomimo, iż liczba członków wcale nie zmniejszyła się.

Przyczyną zmniejszenia się tych wpływów jest ciężkie położenie właścicieli drobnych nieruchomości.

Jak wyjaśniło się z przebiegu zebrania zarząd złożył do władz szereg memorjałów, a między innymi memorjał do Magistratu o uregulowanie ul. Popowskiej.

Następnie p. Stankiewicz obszernie zreferował projekt ustawy o wykupie dzierżawionych gruntów.

Chcąc wykupić dzierżawiony grunt powinien udowodnić, że na gruncie tym pobudował zabudowania za zgodą i wiedzą właściciela gruntów.

Wykup nie obejmuje całego obszaru gruntu, lecz dziesięciokrotną wielkość placu, zajmowanego przez zabudowania.

Poinformowano również, iż w związku z projektem ustawy wykupu gruntów Centrala sporządziła obszerny memorjał, w którym wykazano, że niektóre punkty wspomnianego projektu muszą być zmodyfikowane i zastosowane do obecnych warunków.

Z memorjałem tym udała się do ministerstwa delegacja Centrali. Ministerstwo jednak memorjału nie przyjęło, domagając się przedstawienia danych statystycznych.

Delegat Centrali p. major Kostko w krótkim, lecz treściwym referacie omówił działalność Centrali i zarządów związków poszczególnych dzielnic. Następnie wygłoszono dwa referaty, przeważnie o treści organizacyjnej.

Ukonstytuowanie się nowego zarządu Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Malarzy. Wybrany na ostatnim walnym zgromadzeniu członków Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Malarzy nowy zarząd ukonstytuował się następująco: prezes—p. Dudziński, wiceprezes—K. Łapuchin, skarbnik—Daniel Aleksjonek, sekretarz—Rybczonek oraz członkowie zarządu: p. p. Dubicki, Korzecki i Lebiedziński.

Teatr i muzyka.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

TEATRY MIEJSKIE Z. A. S. P.

— „Pod zarządem przymusowym” w Teatrze Letnim. Dziś Iarsa Arnolda i Bacha „Pod zarządem przymusowym”.

Jutro „Pod zarządem przymusowym”.

— „Azeł” w Teatrze Letnim. Dziś fascynująca sztuka A. Tolstoj’a i P. Szczeżolewa „Azeł”.

POLSKIE RADJO WILNO.

Poniedziałek, dnia 8 sierpnia. 11.58: Sygnał czasu. 15.00: Kom. 15.15: Gwiazdy polskiego kabaretu (płyty). 15.35: Kom. met. 15.40: Audycja dla

S. p. Ignacy Materski.

W dniu wczorajszym zmarł s. p. Ignacy Materski, dyrektor wileńskiego oddziału Banku Towarzystw Spółdzielczych.

Zapadł na zdrowiu jeszcze jesienią roku zeszłego. W ciągu zimy były częste chwile, kiedy groziła katastrofa. Wyszedł jednak z ciężkiej choroby i przed kilkoma tygodniami wrócił już do pracy.

Niestety, przed tygodniem przyszło zapalenie płuc. Wyczerpany poprzednią chorobą organizm nie wytrzymał i wczoraj s. p. I. Materski zgasł.

Wilno traci w nim jedną z bardzo popularnych i zasłużonych postaci. Był kierownikiem Banku niemal od początku jego otwarcia w Wilnie i na tem stanowisku zyskał sobie szacunek i uznanie „nie tylko swych współpracowników, ale także szerokiego kręgu klientów, którzy mieli z Bankiem Towarzystw Spółdzielczych do czynienia. Przeżywał wraz z Wilnem dobre i złe czasy i zawsze potrafił we właściwej chwili przyjąć z pomocą jakiejś gałęzi produkcji, czy handlu.

Miał przytem dużo instynktu społecznego. Instytucjom oświatowym i kulturalnym nie skąpił ofiar.

Dzięki osobistym zaletom i wrodzonej dobroci zaskarbił sobie przyjaźń wielu osób w naszym mieście.

To też z zalem przyjmą wiadomość o zgonie s. p. I. Materskiego, zarówno szerokie kręgi jego przyjaciół i bliźnich znajomych, jak i wszyscy ci, którzy kiedykolwiek zetknęli się z Nim czy to w instytucji, którą kierował, czy w organizacji społecznych, których był członkiem. Niech Mu ziemia lekka będzie!

Współpraca notariuszy przy wymiarze danin komunalnych.

Podług ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych, przy wymiarze i poborze niektórych danin komunalnych w dużym stopniu współpracują notariusze. Dotyczy to w szczególności opłat od aktów, dotyczących przeniesienia własności nieruchomości, podatku od zaproszowanych weksli oraz podatków komunalnych od aktów notarialnych o stawkach niestających.

Kwoty, pobrane tytułem komunalnego podatku od zaproszowanych weksli powinien notariusz przekazywać bezpośrednio zarządowi właściwych gmin 1 i 16 każdego miesiąca.

Notariusze, pobierający opłaty stemplowe od aktów, dotyczących alienacji nieruchomości oraz dodatki komunalne od tych opłat, nie będą przekazywali dodatków komunalnych urzędowi skarbowym wraz z opłatami stemplowymi, lecz będą przysyłały je bezpośrednio zarządowi właściwych związków komunalnych.

WYPADKI.

— Woda zaala piwnice. W nocy z soboty na niedzielę podczas gwałtownej ulewy strumienie wody wdarły się do piwnic domu Nr. 58 przy ul. Filareckiej. Wodę wypompowano bez udziału straży ogólnowej.

dzieci. 16.10: Utwory Edwarda Griega (płyty). 16.40: Pog. franc. 17.00: Koncert. 18.00: „Park narodowy im. Zeromskiego”, odcz. wygł. H. Jasienicki. 18.20: Muzyka lekka. 19.15: Prawo asymilacji narodowościowej — odcz. litewski. 19.45: Wileński kom. sport. 20.00: „Pelleas i Melisanda”, opera liryczna Debussy’ego (płyty) — Columbia). Słowo wstępne St. Węśławskiego. 22.15: „Szukamy prelegenta”, felj. 22.55: Muz. tan.

Niech nie wie lewica co czyni prawica

Insynuacje p. Antoniego Ciszaka.

Na terenie Poznania wyspecjalizował się w rzucaniu ordynarnych i oszczerczych napaści na Kościół i duchowieństwo katolickie tygodnik p. n. „Praca”, organ NPR-lewicy, wchodzącej w skład B.B.W.R. Pismo to jest pod naczelną redakcją p. Antoniego Ciszaka.

W ostatnim numerze tego pisma z dn. 7 b. m. znajdujemy znów artykuł pod wymowną nazwą „Rzymscy okupanci”. Autor artykułu powtarza najgłupsze i wyssane z palca brednie o rzekomem popieraniu przez Watykan rządu von Papena w Niemczech i na terenie Francji (!), aby pogodzić katolików francuskich i niemieckich kosztem... rozbioru Polski. Poseł Antoni Ciszak, pozabawiony widocznie wstydu i odpowiedzialności za to, co pisze, nie chce wiedzieć o tem, że zaśada naczelna polityki watykańskiej jest niemieszanie się do spraw wewnętrznych i politycznych żadnego państwa. Nie chce wiedzieć o tem, co podawała nawet prasa polska, że Centrum katolickie wyparło się i odwróciło od von Papena, że von Papen zawiesił na kilka dni jeden z organów centrowych „Kölnische Volkszeitung”, że Episkopat niemiecki składał protesty na ręce von Papena. Nawet katolicy nie-

mieccy ustosunkowali się nieufnie do von Papena, a co tu mówić o Watykanie!

Tyleż prawdy jest i we wzmiance, że z racji niskiej pensji duchowieństwa katolickiego zaapelowało ono do Watykanu, „który też stanął zaraz w obronie księży i wysłał do Polski specjalną delegację”. Szkoda, że p. poseł Ciszak nie sfabrykował jeszcze nazwisk owych delegatów, lgarstwo byłoby już kompletne.

W końcu swego artykułu, o pierając się na powyższych „danych”, poseł Ciszak wzywa do przeprowadzenia rozdźwięku Kościoła od państwa.

Poseł Ciszak należy do stronnictwa rządowego, które wielokrotnie przez usta swych przedstawicieli deklarowało lojalnie ustosunkowanie się do Kościoła katolickiego. Pan Prezydent Rzeczypospolitej tydzień temu podniósł zasługi dla narodu i państwa duchowieństwa polskiego, nie za długo zaś weźmie udział w uroczystościach religijnych na Jasnej Górze. Systematyczna naganka posła Ciszaka na Stolicę Apostolską i zohydzenie Kościoła oraz duchowieństwa katolickiego stoi w rażącej sprzeczności z oświadczeniami kierowniczych sfer Bloku Bezpartyjnego Współpracy z Rządem. (Kap)

Z KRAJU.

Kłeska rdzy zbożowej nad Niemnem.

Wielę jest kłeska dla rolnika, gdy zboże jeszcze na pniu.

Plaga, która tego roku nawiedziła wiele dzielnic Polski a w tem okolicy nad Niemnem jest t. zw. rdza zbożowa.

Warunki sprzyjające powstawaniu rdzy — to upały bezpośrednio po deszczu i odwrotnie. Zboże zamiast barwy żółtej, jak pszenica, lub srebrnawej — żyto, przybiera odcień naogół brunatny przy bliższym przyjrzeniu się —

bronzowy. Najbardziej ucierpiał okolicy Grodna wzdłuż Niemna, gdzie zarówno kłeska została dotknięta pszenica, jak i żyto.

które gospodarstwa nie będą młócić żyta, bo nie wrócą się nawet kosztu młócenia.

Co gorsza — słomy ze zboża, dotkniętego rdzą, nie można używać na paszę, gdyż może być szkodliwa dla bydła.

Przed sensacyjnym procesem komunistów-terrorystów.

Wkrótce Wileński Sąd Okręgowy rozpatrywać będzie sensacyjną sprawę trzech komunistów-terrorystów Trzchocha, Kapłana i Rieskiego oskarżonych o wykonanie tajnego wyroku śmierci trybunału komunistycznego w Wilnie.

Zamordowany został przez nich niejaki Margolis, podejrzany przez partję komunistyczną o prowokację.

Oskarżeni, działając wspólnie z dwoma działaczami komunistycznymi, którzy uciekli następnie

do Rosji sowieckiej, podstępnie wywabili Margolisa z domu do lasu podmiejskiego i tam, związawszy mu ręce i nogi, czterema strzałami położyli go trupem.

Dwie kule trafiły go w głowę a dwie w pierś.

Proces ten odbędzie się przy drzwiach otwartych wejście na salę rozpraw za biletami.

Oskarżonym grozi bażterminowe ciężkie więzienie chociaż nie jest wykluczona kara śmierci.

Zemsta kochanki.

Ulica Kalwaryjska stała się w dniu wczorajszym widowiską następującego wypadku: Późno wieczorem kiedy żona plutonowego 1 p. p. leg., Stanisława Nowosielskiego wsiadła wraz ze swoją siostrą Stanisławą Cholewo do dorozki, która miała je zawieźć na bal urządzony przez korpus podoficerski 1 p. leg. z okazji uroczystości pułkowych, do dorozki wskoczyła nagle jakaś kobieta i z okrzykiem: „macie sobie” oblała obie kobiety kwasem chlorkowym na skutek czego doznały one poważnego poparzenia twarzy.

Kobieta owa zbiegła. Na miejsce wypadku zawezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło obie kobiety do

szpitala wojskowego na Antokolu. O wypadku powiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie.

Podobno czynu tego dokonała dawna kochanka plutonowego, która otrzymywała od niego miesięczne 50 zł, jako alimentu, zasądzone jej przez sąd w Wilnie.

Charakterystyczne, iż zemstą tą groziła plutonowemu oraz jego żonie w ciągu 4 lat.

Zamach samobójczy studenta U. S. B.

W dniu wczorajszym o godzinie 10 usiłował pozbawić się życia student U. S. B. Stefan Ostrowski zamieszkały przy ul. Piwnej Nr. 6.

Zamknąwszy się w swoim pokoju Ostrowski strzelił do siebie z rewolweru, przebijając sobie kłatkę piersiową.

SZKICE I OBRAZKI.

BAJKI.

Bardzo zawsze lubiłem bajki... Jako dziecko i jako nie dziecko...

Pamiętam, jako rekonesans, leżąc w wojskowym szpitalu, po odniesieniu ciężkiego postrzału na wojnie, zaczytywałem się bajkami Andersena, które mi, na moją prośbę, kupiła matka...

Podobała mi się zwłaszcza bajka o ołowianym żołnierzu...

Znaćcie przecież ją wszyscy dobrze...

A tu akurat w tych dniach wypadły imieniny mej siostrzeniczki.

Berbec miły, lat dziewięć...

Co jej podarować?

Naturalnie, lalkę i bajki.

A to się dziewczynka ucieszy!

Lalkę kupiłem, jak to się u nas w Wilnie mówi, „nieważną”.

Ale zawsze lalka. Za brzuch się ją przycięnie, to wyduje z siebie pomruk okropny i ślepiami przewraca jak w malinie.

Włosy miała konopiane, jak sześćdziesięcioletnia Małgorzata w Fauscie.

Bajki za to były ładne...

Czerwona książeczka z kolorowymi rycinami.

A to się ucieszy dziewczyna! Przychodzę, powitanie, buziaki, wieszanie mi się na szyi.

— Dzień dobry, maleńka! Dziś twoje imieniny — życzyć ci... no i masz tu prezent...

— Wujciu, a to co?

— To lalka...

— Lalka, to dla mamy z pewnością?

— Jaktó dla mamy?... To dla ciebie.

— Kiedy ją lalkami nie bawie, tylko mama. O! niech wujcio zobaczy, ma ich pełno na kanapie...

— Ale masz tu i bajki.

— No to chodźmy oglądać...

Usiedliśmy na kanapie.

— Wujciu, co to za obrazek?

— To śpiąca królewna. To widzisz było tak... Na zamku... zasnęła królewna z całym dworem, aż jeden król wisząc zabił straszno smoka, obudził królewnę... i...

— Już wiem... pobrali się, a potem ona uciekla z soferem!

— Bój się Boga, dziecko, co ty gadasz?!

— A tak... bo ja słyszałam, a potem on się zastrzelił, auto sprzedał na licytacji, a ją zamknęli do więzienia, bo to wcale nie była królewna i w hotelu ukradła klejnoty...

Zbaraniałem, ale mówię dalej:

— To jest historia o biednym szwecu, któremu przez noc karzeli zrobili tysiące par butów...

— I to znam. On otworzył swoje filie w całym świecie, pojechał aeroplanem i zabił się. On się nazywał Bata...

— A to bajka o Kopciuszku. Była sobie sierotka i miała maochę...

— Ale jej sprawa była teraz w kasacji. Podobno to wcale nie Gorgonowa zabiła... Wiem, to sprawa Brzuchowicka...

Maleńka czytała dalej:

— O! o butach siedmiomilowych!

Wiem, to Kusociński...

— Dziecinie, słuchaj dalej (staram się mówić spokojnie, ale pot kroplisty wystąpił mi na czoło), to bajka o latającym dywanie...

— Wiem, wiem... sprawa złołogowiu, ale podobno Boyé pisał, że to była stara kamizelka...

Zemdląłem...

Gdy mnie do przytomności doprowadzono, odezwało się zatroskane maleństwo:

— Już ci lepiej wujaszku? Poleż tu sobie, a ja ci poczytam dla rozrywki „Tajnego Detektwa”...

Omdlałem ponownie...

M. Junosza.

Aresztowanie włamywacza.

W dniu wczorajszym w pobliżu Hal Miejskich zatrzymany został niebezpieczny złodziej włamywacz Jambro sprytnie dotychczas ukrywający się przed policją, który tegoż dnia dokonał włamania do mieszkania spadkobierców rabina Krasowskiego przy ulicy Bazylijskiej Nr. 6, skąd zrabował biżuterję i futra.

Chrzest małego Polaka na środku Atlantyku.

S/S „Pułaski”, 1 sierpnia.

Najmłodszy bowiem obywatel i pasażer naszego okrętu, liczący niewiele dni życia, nie chciał być gorszym w swych prawach nietylko cywilnych, ale i kościelnych od innych współpasażerów; a wiadomo, że do społeczności Kościoła może być dopiero przyjęty przez Sakrament Chrztu św. Okrętem często rzucaną fale morskie, czasem koło Nowej Finlandji zagrażają stątkowi góry lodowe, do tego gęsta mgła utrudnia orientację.

Copróżda okręt każdy broni pod czas mgły ciężem, nieraz wprost za ciężem używaniem przez różnego rodzaju rycewca; jednak na takie ostrzeżenie mogą zareagować jedynie okręty, prowadzone rozumną ludzką ręką, a nigdy nie zważają na nie góry lodowe.

Czemu w razie nieprzewidzianego wypadku miałby nasz najmłodszy obywatel posiadać mniej praw przed Panem Bogiem?

Takie i podobne wypadki przeżywając, ustanowił Ks. Kardynał Prymas dr. Hlond w porozumieniu

z polską Linją Transatlantyczną Gdynia — Ameryka osobnego księdza kapłana dla podróży i dzielnej załogi okrętowej podczas dłuższych podróży morskich. Codziennie o porze dla jadących najdogodniejszej odbywa się Msza św., codziennie odmawia się zbiorowo różaniec, — w niedziele i święta odprawia się drugie jeszcze nabożeństwo na pokładzie, w razie pogody, tak że wszyscy mogą spełnić swój obowiązek kościelny. Poza tem ks. kapelan służy podróżymszą radą, i życzliwymi wskazówkami, odwiedza ciężko pracującą załogę, łagodzi niejedne niesciwieństwa nieporozumienia i niesnaski, pamięta o lekturze dla załogi itd. itd.

Takie jest zwykłe, szare zajęcie duszpasterza okrętowego. Ale cza sem zachodzi poważniejszy, niecodzienny wypadek.

I tak podczas tej oto podróży, która rozpoczęła się w Brooklynie 21-go lipca br., zaszła potrzeba udzielenia Sakramentu Chrztu św. Jest na okręcie ks. kapelan niech więc spełnia swą powinność — mówiono sobie. Niefatwa jednak sprawa z różnymi formalnościami; bo według chwalebne zwyczaju i nakazu Kościoła muszą być rodzice chrześni; kogo tu poszukać wśród obcych sobie pasażerów, którzy zwykle jako tako się poznają dopiero przy wyśiadywaniu w Gdyni?

Aleć od czego Komendant Okrętu jest z obowiązku służbowego naszym wspólnym opiekunem i ojcem podczas całej podróży? Przecież z największym zaufaniem oddał się pasażerowie pod jego opiekę. Niech więc on będzie także ojcem chrzestnym!

Nie zawiedliśmy się. Kapitan okrętu natychmiast zgodził się na przyjęcie tego honorowego stanowiska. I ustalono udzielenie Chrztu Świętego jak przepisuje prawo.

W niedzielę 31 lipca br. po nabożeństwie mnóstwo naszych obywateli okrętowych zebrało się w salonie 2-jej klasy, aby być świadkami tak rzadkiej na pełnym morzu ceremonii. Ołtarz już przygotowany i upiękaszony kwiatami oraz drzewkami zielonemi, na ołtarzu leżały potrzebne sprzęty i szaty kościelne — wolne jedynie są jeszcze dwa rzędy krzesel przed ołtarzem. Wyczekiwanie nareszcie otwierają się drzwi do salonu, wchodzi kilka par rodziców chrześni, siadają z powagą na krzesłach przed ołtarzem, ksiądz kapelan bierze na siebie szaty kościelne, siostra okrętu panna Borowicka kówna przynosi chrześniaka i oddaje go do rąk matki chrzestnej.

Ksiądz wypowiada kilka słów wstępnych. Przypomina że słów

lat dziecięcych chwile, w których matka opowiadała mu o zaklętych w skalach rycerzach skrzydlatych, którzy staną z bronią u nogi, gdy wybieje godzina dziewiąta dla Polski. I ta legenda stała się rzeczywistością, gdy podczas wojny światowej powstawały jakby z pod ziemi szeregi obrońców Ojczyzny w karju i daleko zagranicą.

Na jednym z pierwszych miejsc stanął Śląsk, który przez swe powstanie udowodnił, że chce należeć do Polski. Wśród powstańców śląskich brał w drugim i trzecim powstaniu udział także... ojciec naszego małego Chrześniaka, p. August Kubik. Urodził się w Ptakowicach w powiecie wówczas Tarnogórskim, obecnie jego wioska ro dzinna pozostała niestety poza granicą Polski. Poszedł zatem ojciec szukać pracy aż do dalekiej Ameryki.

Niech dziś obecność tylu rodziców oraz poważnych i zasłużonych rodziców chrzestnych będzie podzięką dla ojca naszego chrześniaka! Cnoły, zalety i zasługi licznych rodziców chrzestnych niech się od biją głośnie echem w duszy i w charakterze małego syna...

Taki mniejszy był główny wątek myśli powiedzianych przez kapłana okrętowego. I naprawdę zażość można chrześniakowi

tak znacznych i wyjątkowych chrzestnych rodziców.

Podczas ceremonii Chrztu Świętego chrześniak daje dowód swej żywotności krzyczy głośno, ale pan komendant umiejętnie i po ojcowsku uspokaja i zwraca czule uwagę na ważność chwili.

Światła i cienie lekkoatletyki wileńskiej.

Wywiad z p. Antonim Cejzikiem.

Nie jest zapewne sekretem, że lekkoatletyka wileńska w obecnym sezonie przeżywa ciężki kryzys, który przeciąga się zbyt długo, poważnie zagrożając całemu sportowi wileńskiemu, bo przecież lekkoatletyka jest podstawą wszystkich innych sportów i zupełnie słusznie zowie się ona — królową sportu.

Lekkoatletyka wileńska miała kiedyś swoje złote karty. Dawniej, lat temu kilka Wilno podziwiała wspaniałych zagranicznych zawodników, którzy przyjazdem swoim do Wilna w znacznej mierze przyczyniali się do propagandy tej gałęzi sportu wśród szerszego mas publiczności. Na Pióromoncie gromadziły się ciekawe tłumy, które na własne oczy oglądały takie sławy sportowe, jak Kusocińskiego i Konopacką.

Przyszły jednak lata chude, jałowe, nudne i prawie zupełnie martwe.

Wiemy o tem wszyscy i uważam, że dla dobra sprawy należy poważnie zastanowić się nad przyczynami katastrofalnego stanu, który może lada moment nastąpić.

Wilno znajduje się w nadzwyczaj trudnej sytuacji organizacyjnej. Z jednej strony gnębi nas brak gotówki, potrzebnej na zorganizowanie koniecznych imprez sportowych, a z drugiej strony jesteśmy bezradni wobec piętrzących się kłopotów lokalnych, braku chętnych do pracy ludzi, obojętności klubów sportowych, które żadnej nie przejawiają inicjatywy.

W sytuacji takiej jest pracować wprost nie sposób i dlatego też czynniki organizacyjne są zasadniczo przyczynami zastój sportu lekkoatletycznego w Wilnie. Dużo jest w tem winy władz lekkoatletycznych w Warszawie, które wcale nie interesują się okręgami prowincjonalnymi, ograniczając się tylko do faworyzowania klubów stołecznych. Krótkowzroczna ta polityka jest mściwa i dużo przynosi ujmy tym ludziom, którzy nie raz rzeczywiście mają wiele szczerych chęci do pracy, ale bez poparcia bardziej doświadczonych nie mogą rozpocząć swojej wytycnej i uplanowanej zgóry pracy.

Lekkoatletyka wileńska przez szereg długich lat, bo powstanie lekkoatletyki naszej datuje się w pierwszym bodaj roku powstania sportu wileńskiego nie potrafili zdobyć popularności i chociaż wiele z nich znalazło się w czołowej grupie zawodników polskich, to jednak cały okręg wileński był i jest uważany za okręg słaby, ale mający dużo możliwości.

Chcę usłyszeć kilka zdań od człowieka, któremu doskonale jest znany cały rozwój lekkoatletyki polskiej — udałem się do byłego mistrza Polski w wielobojach, a obecnego trenera p. A. Cejzika.

Znajduję go na Stadionie O. W. F. przy pracy. Uczy młodych sportowców, jak należy trzymać kulę, jak wygląda przeskok i t. d.

Nie chcąc przerywać pracy, z przyjemnością przyglądam się metodzie treningu, ale nadciągający deszcz przyspieszył naszą pogawiedź.

Siedamy na ruinach barbarzyńsko zniszczonej trybuny, która mogła śmiało jeszcze dobrych kilka lat przestać spokojnie.

Na wstępie zapytuję o wrażenia ogólne.

Myślałem, że z p. Cejzikiem pójdzie trudno, tak trudno jak szło nieraz z innymi „wywiadowcami”, którzy w słowach swoich byli nadzwyczaj skąpi, ale przekonałem się, że p. Cejzik lubi tak samo dużo mówić, jak i ja, to też rozmowa potoczyła się szybko.

Głos zatem ma p. Cejzik. Okręg wileński ma przed sobą wspaniałe możliwości rozwoju. Zapewne nie jest to przypadkiem, że w obecnej chwili Wilno posiada szereg pierwszorzędnych zawodników. Wilno,

będąc miastem uniwersyteckim, może stale mieć przyplływ świeżych sił, bo najczęściej lekkoatletci rekrutują się z pośród młodzieży uczącej się. Faktem jest, że lekkoatletyka opiera się na inteligencji, może w przyszłości nieco się zmienić, ale obecnie przeważa procent ludzi mających chociaż szesć klas gimnazjalnych.

Wilno przeżywa teraz, mówi p. Cejzik, ciężki kryzys, ale może być jeszcze gorzej. Któregoś pięknego dnia Wilno może zostać bez najlepszych zawodników.

Sidorowicz mają wzięć do wojska, Wojtkiewicz wyjeżdża do Warszawy na studia Centralnego Instytutu W. F., Kliks chce zostać oficerem i też opuszcza Wilno, a Ziemięcki również wybiera się już oddawna do Warszawy. Zostanie więc wieczorek i grono młodych lekkoatletów, którzy nie będą w stanie jeszcze zastąpić naszych mistrzów.

Trzeba więc możliwie tę przerwę i zacząć z jeszcze większą energią pracować. Trzeba częściej

robić zawody i tą drogą wylawiać talenty, których w Wilnie jest dużo. Wilno może nawiązać ścisły kontakt z Krakowem, zwłaszcza, że jazda koleją teraz jest znikoma kosztuje tanio. Znikła więc największa przeszkoda — odległość. Kraków jest miastem, w którym dopiero teraz budzić się zaczęła lekkoatletyka i krakowianie z przyjemnością rok rocznie rozegrają z Wilnem międzymiastowe spotkania. Ponadto trzeba często zorganizować małe propagandowe zawody lekkoatletyczne, obsadzając je siłami lokalnymi.

Wilnianie największą zdolność zdradzają w rzutach. W skokach zaś są słabi, bo wyników Wieczorka nie możemy brać za sprawdzian całości. Biegi średnie reprezentowane przez Sidorowicza stoją nienajlepiej, zwłaszcza że są już tutaj młodzi, wiele obiecujące sily.

Przerwywam na chwilę, zadając pytanie:

— Kto jest najlepszym lekkoatletą wileńskim?

Nie potrzebowalem długo cze-

kać na odpowiedź. P. Cejzik od razu zaczął mówić o Sidorowiczu, który ma tę przewagę nad Wieczorkiem, że jest wciąż reprezentantem Polski, gdy tymczasem Wieczorek jest siłą lokalną.

Sidorowicz odznacza się systematycznością, ma wszystkie te cechy, które charakteryzują dobrych biegaczy. Przeprowadza przemysłowy system treningu, pracuje konsekwentnie i mimo, że jest nie pierwszej młodości, to jednak na średnich dystansach po Kusocińskim jest drugim biegaczem w Polsce. Przejdzie niebawem na dystansy dłuższe i przez szereg lat będzie mógł się utrzymać w dobrej jeszcze formie. W marnych warunkach atmosferycznych osiągnął Sidorowicz dobry czas na 2000 mtr. i na 3000 mtr., a to coś znaczy.

Mówiąc o „Sidorze”, od siebie dodać muszę, że jedynie dzięki p. Cejzikowi Wacek zaczął poprawiać swój czas, prowadząc przepisany przez niego system treningu.

Jedźmy dalej.

Po Sidorowiczu należy posta-

wić Wieczorka, który jest najgroźniejszym wielobojowcem dla całej ekstraklasy polskiej. W 10-boju jest on lepszym, niż w 5-boju. Może Wieczorek stale mieć w 10 boju wynik w granicy 7 tysięcy punktów. Trzeba przyznać, że w ostatnich czasach Wieczorek znacznie poprawił swój styl i zaczął lepsze osiągać wyniki w biegach, w rzucie dyskiem i w skoku w dal.

Wilno musi zawdzięczać Wieczorkowi b. dużo, bo przyczynił się znacznie do popularyzowania lekkoatletyki i zwycięstwami zachęcał do zwycięstw innych.

Wojtkiewicz — sympatyczny, młody blondyn. Prowadzi on racjonalny trening, jest posłuszny i pilny. Ma wielki talent wielobojowca. We wszystkich konkurencjach jest równie uzdolniony. Może jedynie wyróżnić należy oszczep, w którym po opanowaniu kilku szcze gółów w rzębiegu musi osiągnąć rzuty ponad 60 mtr. Do szczytu formy dojdzie zapewne za parę lat w C. I. W. F.

Nawojczyk jest weteranem naszych miotaczy. Ma kolosalną siłę i doskonale warunki fizyczne, które pozwolą mu chyba przekroczyć niebawem upragnioną „14”.

Gniech, mimo chronicznych chorób, jest wciąż doskonałym biegaczem na 400 mtr. Pamiętamy doskonale, jak w czasie trójmeczcu Bałtyckiego, ściągnięto Gniecha z trybun, wstawiając go do zwycięskiej wstąpiły.

Zieniewicz w rzutach znacznie się poprawił. Jest on obecnie w wojsku. Osiągać będzie stopniowo coraz lepsze wyniki.

Zylewicz z 3 B. Sap. na treningi nie chodzi, a jest najlepszym długodystansowcem Wilna.

Zajewski z Zylewiczem z Sokoła są utalentowanymi biegaczami. Mają oni wrodzoną szybkość na średnie i dłuższe dystanse.

Kliks jest typowym sprinterem. Trenuje b. mało.

Samecki budową swoją zapowiada się na maratończyka. Typowy długodystansowiec, ma dużo zdolności. Ma szybkość, robi postępy, trenuje systemem fińskim.

Szczerbicki przypomniał Sikorskiego i stylem i budową. Ma kolosalną sprężystość mięśni w skoku w dal. Cała przyszłość jest jeszcze przed nim.

Tomaszewicz doskonale zapowiada się na średnio dystansowca. Z takich właśnie sportowców rodzą się mistrzowie. Ma on 19 lat, a w przyszłym roku może zrobić już około 4 min. 20 sek.

Krauze dobre miał wyniki w skokach. W Wilnie w czasie lata nie widać go, bo stale wyjeżdża.

Sadowski dobrze zapowiadał się na 200 mtr. i 400 mtr., ale w tym roku zupełnie zaprzestał trenować.

Tak mniej więcej wygląda przegląd sił wileńskich lekkoatletów, którzy jednak stanowczo za mało mają zawodów.

Diękując p. Cejzikowi za wywiad, w drodze powrotnej z Pióromontu długo jeszcze rozważałem na temat lekkoatletyki.

Fatalnym podjęciem było zniszczenie trybuny. Teraz rzeczywistość trudno jest myśleć o postawieniu nowej, a bez trybuny nie sposób wprost organizować jakiegokolwiek imprezy.

Polski Związek Lekkoatletyczny z siedzibą w Warszawie musi zerwać nareszcie z krótkowzroczną polityką faworyzowania tylko silnych okręgów, które i bez opieki P. Z. L. A. będą doskonale się rozwijały. Wilno musi nareszcie wywalczyć sobie należną prawa i uważam, że P. Z. L. A. robi kolosalny błąd w tendencyjnym omiianiu Wilna, bo tu u nas a nie gdzie indziej muszą odbywać się wielkie międzynarodowe zawody. Polsce musi przecież zależeć na takim mocarstwie sportowym jakim jest Finlandia. Trzeba zorganizować w Wilnie rok rocznie coś w rodzaju trójmeczcu bałtyckiego, bo dopiero wtedy będziemy silni i zdrowi.

Miejmy więc nadzieję, że kryzysowy okres przemianie i że zaczyna się dla lekkoatletyki wileńskiej szczęśliwsze chwile, które postawią sport wileński na odpowiednim poziomie.

Przyjazdy na kilkotygodniowe treningi p. Cejzika dają nam dużo, Cejzik, mając dużo wiedzy sportowej, ma również dużo doświadczenia, z którym chętnie dzieli się z każdym młodym sportowcem, który chce iść śladami naszych najlepszych sportowców.

Miejmy przekonanie, że i czynniki organizacyjne wybrną jakoś szczęśliwie z poważnych kłopotów i sport wileński zwracać zacznie na siebie baczną uwagę, że przestaniemy być wiecznie najsłabszym okręgiem w Polsce.

J. Nie.

Sześć tysięcy oczu patrzyło na piłkę.

Wilno jeszcze bez mistrza.

Godzinę przed decydującym meczem piłkarskim o mistrzostwo Wilna zaczęły tłumnie przy bramkach boiska gromadzić się ciekawki, których niepokoił wynik meczu Makabi — 1 p. p. leg.

Na ulicy Wiwulskiego konna policja robi porządek. Przez bramę sączy się publiczność, zapelniają się wszelkie wszystkie możliwe miejsca na trybunie.

Oklaski zwisają ukazanie się na boisku piłkarzy 1 p. p. leg., którzy wybiegają w następującym składzie: Rogow, Chowaniec, Moniecki, Wysocki, Puzyno, Bilewicz, Połubiński, Zbroja, Naczulski, Pawłowski, Browko.

Za chwilę rozlegają się jeszcze głośniejsze brawa, to Makabi wbiega w najlepszym swym składzie: Kotłowski, Szwarz II, Polaczek, Krakowski, Birnbach, Kotłowski II, Antokolec I, Szwarz I, Zajdel, Jałowcer, Antokolec II.

Sędzia Wohlman rozpoczyna dawno oczekiwany mecz. Makabi od razu traci piłkę, a Pawłowski strzela Kotłowskiemu, który sprytnie łapie.

Po ładnie wypracowanej przez Antokolca sytuacji Szwarz I strzela górą nad bramką 1 p. p. leg.

Wzmagają się jeszcze bardziej zainteresowanie grą. W trzeciej minucie jest b. niebezpieczny moment, ale sytuację wyjaśnia szczęście i nikt więcej. Napał 1 p. p. leg. nie może strzelić do pustej bramki, ale to nic, wojskowi mają wciąż przewagę. Walka toczy się na jednej połowie, pod bramką Makabi.

1 p. p. leg. mylną wzięł taktykę, grając słabym Połubińskim, który zastępował Lachowicza, a nie wysyłał dobrego Browka.

Z otwartej całkiem sytuacji strzela Antokolec, Rogow jednak ładnym wyskokiem łapie piłkę i w dalszym ciągu piłka odbija się pod bramką Makabi. Połubiński bije Kornera. Piłka odbija się od głów ustawionych gęsto graczy, a trafiwszy na but Krakowskiego, idzie na środek boiska.

Janusz Kusociński Łotyszem?!!

Któż mógł wpaść na tak krzywdzący dowcip przez ogłoszenie Kusocińskiego Łotyszem?

Ma się rozumieć, że autorami przemyślanego dobrze dowcipu są Niemcy, których zalewa żółć zazdrości, że Polska coraz większą zaczyna w sporcie zwracać na siebie uwagę.

Omawiając wyniki biegów długodystansowych, Niemcy podali, że Kusociński jest Łotyszem. Bez-

czelność więc niemiecka tak daleko jest posunięta, że nie może ona pogodzić się z tem, że Kusociński był, jest i będzie zawsze Polakiem.

Ciekawi jesteśmy, jakie jeszcze bzdurstwa wyczytamy w prasie niemieckiej i jak długo Kusociński będzie Łotyszem i czy Łotysze odpłacają Niemcom wzajemnością, ogłaszając ze swej strony Kusocińskiego Niemcem?

Zawody pływackie odłożone.

Miały się odbyć wczoraj, zgodnie z kalendarzykiem imprez pływackich, okręgowe mistrzostwa Wilna w pływaniu.

Przed tygodniem mieliśmy już pewne obawy, że zawodnicy zostaną wprowadzeni w błąd i że jeszcze raz przekonamy się o bezczynności naszych władz pływackich. Tak też się stało.

Mistrzostwa pływackie Wilna z niewiadomych bliżej przyczyn odłożono ad calendas grecas. Nie raczono nawet nikogo o tem zawiadomić — a może nie było nawet kogokolwiek, komu leżały na sercu sprawy organizacyjne. Fakt taki jest czynnikiem demoralizującym i organizatorzy zaprzepaścili jeszcze jeden sezon pływacki, żadnej nie przejawiając ze swej strony inicjatywy.

Na trybunach zapanowała cisza. Publiczność upaja się niktyną papierosów i zaczyna czarne rozpinać parasole, bo deszcz dużymi kroplami przechodzi w ulewę.

Kilka minut przed przerwą Zbroja strzela pierwszą ładną bramką.

W czasie przerwy deszcz wzmagają się jeszcze bardziej, ale drużyny po 10 minutach wychodzą na boisko.

Rozpoczyna się już mniej ciekawa walka. Mokre boisko, ciężka piłka — słaba technika. Nic to jednak nie przeszkadza Pawłowskiemu silnym strzałem zdobyć drugą bramkę.

Deszcz leje jak z cebra. Sędzia Wohlman 15 minut przed przerwą przerywa mecz przy stanie 2:0 dla 1 p. p. leg.

Nie chcemy ze swej strony dawać komentarzy co do przerwania meczu przez sędziego, jedynie podkreślamy, że mecz mógłby się doskonale skończyć. Grywano przy większym deszczu.

W najbliższą więc niedzielę będziemy mieli 15-minutową dogrywkę i dopiero wtedy zdecyduje się, kto będzie mistrzem Wilna.

Ostatnie mecze piłkarskie o mistrzostwo Polski drużyn ligowych utwierdziły w ogólnej punktacji stanowisko Cracovii, która w dalszym ciągu prowadzi.

Wczorajsze mecze dały wyniki następujące: Ruch pokonał w odmołodzonym składzie drużynę Ł. K. S. 3:0. W Warszawie Cracovia

zawładnął Śląsk — War-

szawa wygrał Śląsk 67 pkt. do 65 pkt. O wygranej Śląska zdecydowała gra piłki wodnej, w której Śląsk pokonał Warszawę 3:0.

W meczu ligowym piłki wodnej Makabi zwyciężyła Cracovię 5:1.

Pogoń lwowska rozegrała mecz ze swymi seniorami, ustalając wynik remisowy 1:1.

W meczu tenisowym Polska pokonała Węgry 3:2. Turniej odbywał się we Lwowie.

Mecz pływacki Śląsk — War-

szawa wygrał Śląsk 67 pkt. do 65 pkt. O wygranej Śląska zdecydowała gra piłki wodnej, w której Śląsk pokonał Warszawę 3:0.

W meczu ligowym piłki wodnej Makabi zwyciężyła Cracovię 5:1.

Pogoń lwowska rozegrała mecz ze swymi seniorami, ustalając wynik remisowy 1:1.

W meczu tenisowym Polska pokonała Węgry 3:2. Turniej odbywał się we Lwowie.

Mecz pływacki Śląsk — War-

szawa wygrał Śląsk 67 pkt. do 65 pkt. O wygranej Śląska zdecydowała gra piłki wodnej, w której Śląsk pokonał Warszawę 3:0.

W meczu ligowym piłki wodnej Makabi zwyciężyła Cracovię 5:1.

Pogoń lwowska rozegrała mecz ze swymi seniorami, ustalając wynik remisowy 1:1.

W meczu tenisowym Polska pokonała Węgry 3:2. Turniej odbywał się we Lwowie.

Mecz pływacki Śląsk — War-

szawa wygrał Śląsk 67 pkt. do 65 pkt. O wygranej Śląska zdecydowała gra piłki wodnej, w której Śląsk pokonał Warszawę 3:0.

W meczu ligowym piłki wodnej Makabi zwyciężyła Cracovię 5:1.

Pogoń lwowska rozegrała mecz ze swymi seniorami, ustalając wynik remisowy 1:1.

W meczu tenisowym Polska pokonała Węgry 3:2. Turniej odbywał się we Lwowie.

Mecz pływacki Śląsk — War-

szawa wygrał Śląsk 67 pkt. do 65 pkt. O wygranej Śląska zdecydowała gra piłki wodnej, w której Śląsk pokonał Warszawę 3:0.

W meczu ligowym piłki wodnej Makabi zwyciężyła Cracovię 5:1.

Pogoń lwowska rozegrała mecz ze swymi seniorami, ustalając wynik remisowy 1:1.

W meczu tenisowym Polska pokonała Węgry 3:2. Turniej odbywał się we Lwowie.

Mecz pływacki Śląsk — War-

szawa wygrał Śląsk 67 pkt. do 65 pkt. O wygranej Śląska zdecydowała gra piłki wodnej, w której Śląsk pokonał Warszawę 3:0.

W meczu ligowym piłki wodnej Makabi zwyciężyła Cracovię 5:1.

Pogoń lwowska rozegrała mecz ze swymi seniorami, ustalając wynik remisowy 1:1.

W meczu tenisowym Polska pokonała Węgry 3:2. Turniej odbywał się we Lwowie.

Mecz pływacki Śląsk — War-

szawa wygrał Śląsk 67 pkt. do 65 pkt. O wygranej Śląska zdecydowała gra piłki wodnej, w której Śląsk pokonał Warszawę 3:0.

W meczu ligowym piłki wodnej Makabi zwyciężyła Cracovię 5:1.

Pogoń lwowska rozegrała mecz ze swymi seniorami, ustalając wynik remisowy 1:1.

W meczu tenisowym Polska pokonała Węgry 3:2. Turniej odbywał się we Lwowie.

Mecz pływacki Śląsk — War-

szawa wygrał Śląsk 67 pkt. do 65 pkt. O wygranej Śląska zdecydowała gra piłki wodnej, w której Śląsk pokonał Warszawę 3:0.

DZWIĘKOWY
KINO-
TEATR
«HELIOS»
ulica Wileńska 28, tel. 225.

CENY od 40 groszy. Rewel. Podwójny program! 1) Symfonia dwóch serc 2) Po raz pierwszy w wersji dźwiękowej

ULUBIENICA FLOTY

PIESŃ O ATAMANIE STIERCE RAZINIE. Rosyjskie śpiewy i chr. Rez. W. Turzańskiego. W rol. gl.: H. Schlettow. Na 1-szy seans ceny zniżone. Początek seansów o godz. 4-ej. Ceny od 40 gr.

DZWIĘKOWE KINO CASINO
Wielka 47. tel. 15-14.

Dzisiaj premiera! Sensacja! tempo! Napłecie! Wspaniały emocjonujący film p. t.: Fatalna Pomyłka. Nad program: Zajmujące dodatki dźwiękowe. Ceny od 25 gr. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10,15 w dniu świąt. o g. 2-ej.

Dzisiaj premiera! Sensacja! tempo! Napłecie! Wspaniały emocjonujący film p. t.: Fatalna Pomyłka. Nad program: Zajmujące dodatki dźwiękowe. Ceny od 25 gr. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10,15 w dniu świąt. o g. 2-ej.

DZWIĘK. KINO-TEATR «PAN»
Ul. WIELKA 42. Tel. 528.

Dzisiaj premiera! Po raz pierwszy w Wilnie 100 proc. dźwiękowy szlagier filmowy z życia cyrkowców z nam takich atrakcyjnych cyrkowych jak słynny, doskonały cyrkowy dramat „Ludzie Areny”. „Ludzie Areny” wyróżnia się niezwykle tempem akcji i ciekawą treścią. W filmie „Ludzie Areny” zfilmowano najlepsze widowiska cyrkowe świata ujęte w niebywały różnorodny program! „Ludzie Areny” to szczyt techniki i akrobatyki Film „Ludzie Areny” z podziwem oglądał cały świat! Film ten powinien zobaczyć każdy. Początek o godz. 2-ej. Ceny od 30 gr.

Dzisiaj premiera! Sensacja! tempo! Napłecie! Wspaniały emocjonujący film p. t.: Fatalna Pomyłka. Nad program: Zajmujące dodatki dźwiękowe. Ceny od 25 gr. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10,15 w dniu świąt. o g. 2-ej.

ROMUNIKAT!
JUŻ WKRÓTCE OTWARCIE SEZONU
Nawarro. Czemp z niezrównanym Wallace Beery. Pogromcy Nieba z Clark Gable, Konrad Nagel i In. Zuzanna Lerox z Gretą Garbo oraz całym szeregiem Ostatnich nowości produkcji Sowkino najnowszymi muzykalno-spiewnymi przebojami francuskimi i innemi.

Dyrekcja kina „PAN” podaje do wiadomości, iż celem utrzymania wysokiego poziomu artystycznego repertuaru kina zakontraktowała na sezon 1932-33, pomimo olbrzymich kosztów, możliwe najlepsze szlagiery filmowe najnowszej produkcji światowej z udziałem koryfeuszów ekranu: Greta Garbo, Marlina Dietrich, Brygida Helm, Ramon Nowarro, Mouris Chevalier, Iwan Pietrowicz, Iwan Moziuchin. Buster Keaton, Harold Lloyd, Georg Milton i wiele innych.

Dzisiaj premiera! Sensacja! tempo! Napłecie! Wspaniały emocjonujący film p. t.: Fatalna Pomyłka. Nad program: Zajmujące dodatki dźwiękowe. Ceny od 25 gr. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10,15 w dniu świąt. o g. 2-ej.

czarujący dźwiękowiec erolozny.

AKUSZERKA
MARJA
LAKNEROWA
przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7, m. 5. WZP69

PRACA
Bona z szyciem poszukuje posady do starszych dzieci. Może wyjechać. Ma b. dobre świadectwa. Wtelka 27-3 od 11-1 g. 10

Młoda panienska poszukuje posady do dziec lub gospodarstwa domowego. Bazylińska 4, Weksle powyższe uniegr-1 ważniały się. 9979-1 o

ZGUBY
Zgub. dn. 10 Lipca r. b. 3 weksle in blanco na 5,000 zł. na 2,000 i 1000 z podpisem Stanisława Bukowskiego, żyrowane przez Wandę Bukowską. 4 Weksle powyższe uniegr-1 ważniały się. 9979-1 o

Mieszkania i pokoje
Pokoje słoneczne suche — z niekropującym wej- odpyłdza zamysłony są- ściem do wynajęcia ul. ślad — absolutny brak Wilkomska Nr. 3m. 11. miejsce zmusza mnie do gr-5 odmowy.

LETNISKA.
Letnisko pensjonat, rzeka, las sosnowy, poczta i majątek Danuszew, stacja Smorgonie, Kiersnowska. 9219

Penl domu zwraca się do swego sąsiada przy stole, zastępcy naczelnego redaktora p. Witolda F.:
— Pozwoli pan, redaktorze, jeszcze trochę deseru?...

